

Adam Wojciechowicz

Po wizycie u sąsiadów

Palestra 12/4(124), 106-111

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gdy tymczasem kryminologii socjalistycznej chodzi również, a może nawet przede wszystkim o zwalczanie przestępczości, o wypracowanie metod i środków, służących do jej ograniczenia i likwidacji².

Z tej odmienności zadań wynikają określone konsekwencje. Sfera zainteresowań kryminologii socjalistycznej jest szersza od tej, jaką zajmuje się kryminologia burżuazyjna, obejmuje ona bowiem także to, co w literaturze nosi często nazwę polityki kryminalnej, mianowicie całokształt przedsięwzięć zmierzających do ograniczenia i eliminowania czynników kryminogennych. Rodzi to dalsze istotne następstwa. To samo zjawisko lub ta sama hipoteza są rozmaicie komentowane i prowadzą do różnych wniosków w ramach obu kryminologii. Na przykład przyjęcie założenia, że istotne znaczenie w etiologii przestępstwa mają cechy wrodzone człowieka, wrodzony typ układu nerwowego itd., a więc czynniki biologiczne, stanowi dla kryminologów burżuazyjnych dowód, że przestępstwo jest kategorią przyrodzoną naturze ludzkiej, a przez to nieusuwalną, wieczną. Natomiast

kryminologów socjalistycznych to samo założenie prowadzi do wniosku o potrzebie uruchamiania mechanizmów społecznych, obliczonych na osłabienie i sublimowanie tych ujemnych, wrodzonych cech.

Całej tej bogatej problematyki zabrakło w książce prof. Horoszowskiego. Stanowi to niewątpliwie jej istotny mankament, ale nie zmienia bynajmniej pozytywnej ogólnej oceny. Recenzowana praca jest cenną pozycją, która na obecnym etapie rozwoju polskiej kryminologii spełnia niewątpliwie doniosłą rolę. Wprowadza czytelnika w skomplikowaną problematykę kryminologiczną, zapoznaje go z narodzinami i rozwojem kryminologii jako nauki, a jednocześnie pokazuje interesujące metody i techniki badawcze, stosowane aktualnie przez kryminologów amerykańskich. Jest to jednak — równocześnie — przedstawienie zaledwie pierwszej, i to łatwiejszej części problemu. Polska, socjalistyczna „Kryminologia” — czeka dopiero na swojego autora.

Jerzy Smoleński

² Czołowy Instytut Kryminologiczny w Związku Radzieckim, powstały w 1963 r., nosi nazwę: „Wsiesiojuznyj Institut po izuczeniju przicin i razrabotkie mier priedupriedzlenija priestupnosti”.

PRAWO ZA GRANICĄ

ADAM WOJCIECHOWICZ

Po wizycie u sąsiadów

Zjawiłem się u kolegów łotewskich z wizytą nieoczekiwaną. Po szerokich schodach wkroczyłem do starego, okazałego gmachu Sądu Najwyższego w Rydze, gdzie znajduje się siedziba najwyższych władz adwokatury łotewskiej.

Przyjechałem tam z prywatną wizytą, aby ciekawym okiem sąsiada spojrzeć na adwokatów ryską, zamienić parę słów z jej reprezentantami przy ich roboczych stanowiskach i uchwycić coś z nurtu codziennych zajęć adwokatów.

Prezesa Kolegium Adwokatów ŁSRR zastałem jeszcze przy biurku, ale trzask zamykanej teczki zapowiadał jego rychłe odejście. — „Bardzo nam miło, porozmawiamy, a potem przedstawię Pana memu zastępcy”. — Oderwany przeze mnie od bieżących zajęć, jednakże bez najmniejszego objawu pośpiechu, z uprzejmością i godnością właściwą reprezentantowi najwyższego szczebla władz, podejmuje ze mną rozmowę adwokat P. Klavińsz.

„Jak są zorganizowani, jak pracują i żyją adwokaci na Łotwie?” — zapytuje. A więc: jakie są podstawy strukturalne adwokatury, zasady wykonywania zawodu adwokackiego, organizacji pracy w zespołach, jakie osiągnięcia, problemy?

Na stawiane pytania otrzymuję wyczerpujące odpowiedzi. Odwzajemniam się ze swej strony jak mogę uwagami porównawczymi o palestrze polskiej, którą z kolei interesuje się mój szanowny rozmówca.

„Konstytucja ZSRR — zaczyna adw. Klavińsz — nie przewiduje ogólnozwiązkowej reprezentacji adwokatury. Adwokaci łotewscy, podobnie jak i w innych republikach, zorganizowani są w Kolegium Adwokatów z Prezydium, wybieranym na 3 lata w tajnym głosowaniu przez Ogólne Zgromadzenie Adwokatów. A więc — samorząd (jednakże bez zebrania zespołu jako najniższego szczebla hierarchii samorządowej). Nadzór nad adwokatami sprawuje Komisja Prawnicza przy Radzie Ministrów Łotewskiej SRR z odpowiednimi prerogatywami w zakresie uchylania uchwał sprzecznych z obowiązującymi przepisami i rozpoznawania odwołań od decyzji Prezydium, odmawiających przyjęcia do adwokatury lub też zarządzających skreślenie z listy. Przyjęcie do adwokatury uwarunkowane jest ukończeniem studiów prawniczych i posiadaniem kwalifikacji moralnych, a nadto pomyślnym odbyciem stażu w zespole adwokackim: sześciomiesięcznego lub dłuższego, według uznania Prezydium w każdym indywidualnym wypadku. Skreślenia z listy, poza wypadkami rażącego naruszenia przepisów przez adwokata, przewidziane są w razie stwierdzenia nieprzydatności adwokata do wykonywania obowiązków adwokackich, jak również w razie przyjęcia przez adwokata wynagrodzenia pieniężnego z pominięciem zespołu. Kierowników zespołów wyznacza Prezydium Kolegium Adwokatów. Zebrania zespołów mają charakter narad roboczych. Są one poświęcone bieżącej działalności zespołu oraz podnoszeniu kwalifikacji zawodowych jego członków. Taryfa wynagrodzeń adwokatów przewiduje podwyższenie stawek — za sprawy bardziej zawile — przez kierowników zespołów i przez Prezydium. Pomimo oddzielenia praktyki zespołowej od radcostw, zespoły mogą się podejmować stałej obsługi instytucji i przedsiębiorstw, i to nawet za miesięcznym zryczałtowanym wynagrodzeniem. Adwokaci podlegają ubezpieczeniu społecznemu na równi z pracownikami państwowymi, mają też prawo do płatnych urlopów (oczywiście z własnych funduszy adwokatury).”

Na biurku adwokata Klavińsza pojawiają się materiały źródłowe, a więc ustawa o ustroju adwokatury, regulaminy. Obdarowany tą cenną lekturą, żegnany się z Prezesem, obiecując przekazać złożone na moje ręce pozdrowienia dla Naczelnej Rady Adwokackiej i dla wszystkich adwokatów w Polsce.

Zastępca Prezesa, adwokat L. Brigis, tak samo życzliwie i uczynnie zaspokaja moje dalsze zainteresowania. Zaczyna od oprowadzenia mnie po biurach Prezydium. Wkraczamy do biblioteki, oddzielnego dużego pokoju, istniej kopalni wiedzy dla adwokatów. Wielorodność źródeł ustawodawczych i dwujęzycznych powięk-

sza objętościowo ten magazyn źródeł prawnych. Mniejsze niż u nas bogactwo komentarzy, opracowań naukowych od ustawodawstwa podstawowego z zakresu prawa cywilnego i karnego (również wizyty moje w sklepach wykazały szczupłość literatury prawniczej z tej dziedziny).

W II Zespole, mieszczącym się w tym samym gmachu, przeprowadzam krótką rozmowę z gronem adwokatów, których zastaję przy biurkach. Nie inicjuję jej — bo z miejsca atakują mnie pytania. Taryfa, zarobki, kodyfikacje, zagadnienia proceduralne, system instancyjny w Polsce, maksimum zarobkowe, sposób przydzielania spraw, liczba adwokatów w zespołach itp. — wszystko interesuje żywo moich rozmówców, z którymi tę błyskawiczną rozmowę przeprowadzam w miłej, koleżeńskej atmosferze. Odpowiadając, nie bez dumy referuję przepis art. 63 ustawy o ustroju adwokatury włącznie z punktem piątym, który gwarantuje należyte przygotowanie kandydata do wykonywania zawodu adwokackiego.

W I Zespole (mieszczącym się w gmachu ryskich sądów rejonowych) adwokaci są na rozprawach. Kierownik Zespołu, adwokat Karlis Kaan, wita mnie w swoim gabinecie (wspólnym z zastępcą kierownika) z przygotowanymi wzorami druków. Omawia ze mną tryb przydzielania spraw, dzieli się swoimi doświadczeniami. Nie szczędzi swego cennego czasu. Jego znajomość zagadnień, koleżeńska uprzejmość i takt pozwala mi wzbogacić się o dalsze wiadomości, uzupełnione następnie zwiedzeniem sądów.

*

Można by nie ryzykować wyjazdu do stolicy Łotwy i przejść się po paru naszych własnych zespołach adwokackich, by zobrazować sobie przeciętny dzień roboczy naszych lotewskich kolegów: system zgłaszania spraw, przyjmowanie klientów, opłaty, sprawy kancelaryjne. Od strony formalnej są tu tylko pewne odchylenia. Karta ewidencyjna zastępuje pełnomocnictwo (art. 45 cyt. kod. procesowego ŁSRR), a ponieważ jest ona okazywana na rozprawach przy każdorazowym stawianictwie, stanowi zarazem pełnomocnictwo substytucyjne dla adwokata, którego nazwisko dopisuje na tejże karcie kierownik zespołu z podaniem należnego substytutowi wynagrodzenia. Upraszcza to problem rozliczeń za substytucje i czyni zbędnym prowadzenie ich ewidencji.

System przyjmowania klientów w I Zespole wydaje się być bardzo praktycznie zorganizowany: tuż przy wejściu, przy szerokiej wnęce korytarzowej przy biurku — „adwokat dyżurny”. Załatwia on wstępnie wszystkich zgłaszających się. Adwokaci mogą spokojnie pracować, nie indagowani przez blakających się interesantów. Niepotrzebne są wywieszki w rodzaju „zgłaszanie spraw wyłącznie do Kierownika”, które, jak wiadomo, nie zawsze są przez klientów czytane i honorowane. Każdy interesant staje w obliczu tej „pierwszej instancji” zespołowej, reprezentowanej nie przez sekretarkę, lecz przez kompetentnego adwokata, i uzyskuje tam informację, poradę, drogę do zgłoszenia sprawy adwokatowi, wybranemu (w miarę możliwości) lub przydzielonemu. Być może, szczupłość lokalu podyktowała taki praktyczny system. Bo problem lokalowy ten sam co i u nas: pokoje mieszczą od 2 do 6 adwokatów, co daje warunki w zasadzie tylko do przyjmowania stron, bez zagwarantowania przy tym tajemnicy zawodowej i bez widoków na płodność koncepcji myślowych. W jednym pokoju-sali w I Zespole, wyjątkowo dużym, biurka dla kilkunastu adwokatów (Zespół liczy około trzydziestu adwokatów). Optymistycznie zauważam, że taka sala może być symbolem pracy zespołowej.

To optymistyczne przypuszczenie potwierdziło się. Istotnie, łotewskie „konsultacje prawne” mogą być przykładem właściwej pracy zespołowej. Praca zespołowa ma tu swój rytm, wypracowany w długim procesie przemian i doświadczeń. Adwokat jest panem swojej sprawy, a jednocześnie doradcą i pomocą dla wszystkich członków zespołu, wszyscy zaś są pomocą dla niego. Zarazem konsekwentna organizacja pracy adwokatów i załatwiania klientów oraz prawidłowy rozdział spraw zapewniają członkom zespołu harmonijny tok zajęć, bez żadnych niespodzianek ze strony kolegów czy klientów. Adwokat nie rozdważy się, nie troi się w swej gorliwości usług dla klienta, choć klient jest należycie obsłużony. Adwokat nie otrzymuje sprawy „w locie ptaka”, nie zdąży na rozprawę, szukając w pośpiechu rękawów togi (togi zresztą nie są znane w ZSRR jako urzędowy strój adwokatów), klient nie zwraca na siebie uwagi bieganiną w poszukiwaniu ustanowionego *ad hoc* substytutu, bez pośpiechu i wyczerpująco może przedstawiać swoje kłopoty prawne. Adwokat ma warunki do wnikliwego, życzliwego wysłuchania klientów, do zachowania wymaganej od niego postawy, do należytego wykonywania swego posłannictwa zawodowego. Właściwa postawa adwokata i konsekwentna organizacja pracy — to dwa elementy pracy zespołowej, wzajemnie się uzupełniające i wzajemnie na siebie oddziaływające. Cementują one zespół, podbudowują i utrwalają autorytet adwokatury.

Na korytarzach sądowych spostrzegam strony i świadków, bezgwarnie, w opowiadaniu i skupieniu włączających się do procesu z absolutnym podporządkowaniem się powadze sądu. Wymiar sprawiedliwości wyniesiony jest na właściwie podium w hierarchii pojęć przeciętnego obywatela, nie tylko zresztą przez system kar porządkowych. Widzę w tym autorytatywne, pozytywne oddziaływanie adwokatury łotewskiej na świadomość środowiska.

*

Dies certus an, incertus quando — tak myślę zawsze, gdy wyczytuję z wokandy sądowej w Polsce godzinę i minutę rozpoczęcia interesującej mnie sprawy. W Rydze terminy te stają się dla mnie pojęciem bardziej sprecyzowanym dzięki dokładniejszemu ich zsynchronizowaniu ze wskazówkami zegara, tzn. rygorystycznemu ich przestrzeganiu. Grafik pracy sądów przewiduje dokładne godziny rozpoczęcia i zakończenia czynności w sekretariatach i na salach sądowych — z przerwą obiadową. Obowiązuje on bezwzględnie, zakłócany ewentualnie siłą wyższą, usprawiedliwiająca spóźnionego ławnika. W jego ramach sędzia jak najbardziej realnie opracowuje planowanie rozpraw, w którym wokanda oznacza nie tylko kolejność wywoływania spraw, ale również dokładną, rzeczywistą godzinę ich wywoływania. Oczywiście nie do pomyślenia jest wpisywanie na wokandę kilku spraw na tę samą godzinę. W tych warunkach wyczekiwanie godzinami na wywołanie sprawy jest zjawiskiem godnym księgi pamiątkowej.

Zaglądam do regulaminu pracy adwokatów i biur adwokatury: godziny zajęć są ściśle zharmonizowane z pracą sądów, z uwzględnieniem takiej samej przerwy obiadowej. Terminy *certi quando* dokładnie więc mieszczą się w regulaminowym dniu roboczym adwokata. Jest do dyskusji, jak dalece pożądane jest narzucanie posiedzeniom sądowym takiego rygorystycznego tabu, choć z drugiej strony nie można nie dodać, że daje to adwokatowi i wszystkim biorącym udział w procesie dużą swobodę w dysponowaniu czasem. Adwokata nie absorbuje śledzenie biegu toczących się spraw dla uchwycenia przybliżonej chwili wywołania jego sprawy, nie elektryzuje go podekscytowany klient. Ten regulaminowy szczegół niewątpli-

wie stabilizuje rytm zajęć w zespołach, a gospodarce radzieckiej daje zapewne wiele roboczogodzin nie zmarnowanych przez strony i świadków na wielogodzinne wyczekiwanie na korytarzach sądowych.

Wreszcie — sprawa przerwy obiadowej. Szczegółu tego nie pomijam, bo prawidłowe spożycie posiłku w pracy to problem daleko wykraczający poza zagadnienie ochrony pracy, poza granice przepisów bhp. Wiemy, jak ściśle może on mieć powiązanie z jakością usług, z jakością załatwienia sprawy, a w obrębie gmachu sądowego może ten problem zaważyć nawet na wynikach wymiaru sprawiedliwości. Wiemy przecież, jak wypaczony obraz faktów pozostawić może w protokole zeznanie świadka przesłuchiwanego w stanie wyczerpania, a więc częściowego bezwładu czy chaosu myślowego, wiemy też, jak wymiar sprawiedliwości może być przez takie wypaczenie zniekształcony.

W Związku Radzieckim problem ten jest dostatecznie rozumiany i został konsekwentnie rozwiązany w ramach ogólnego systemu pracy i wypoczynku. Punktualnie o ustalonej godzinie przerywają pracę urzędy, instytucje — co najmniej na jedną pełną godzinę. „Przerwa obiadowa!” — wszyscy udają się do domu, jadalni czy do baru, bez zakłóceń spożyć w spokoju posiłek zasadniczy. Punktualnie o godzinie 13 przerywa też posiedzenia sąd, przerywają pracę prokuratorzy, adwokaci. Podejmą oni swe czynności za godzinę. A więc przerwa regulaminowa nie wypływająca z prerogatyw przewodniczącego posiedzenia, przerwa pełna, całogodzinna, czyniąca zadość postulatом zdrowia, regeneracji sił. Nie bez zażenowania wracam myślami do niedalekich czasów, kiedy po ogłoszeniu przerwy „na spożycie posiłku” (a nieraz nie wiadomo na co), czasem 15-minutowej, a czasem tylko 5-minutowej, przegryzałem naprędce wyjętą z teczki kanapkę w bufecie na stojąco, z trwożliwym wysłuchiowaniem dzwonka, którego odgłos kazał porzucić to, co nie dojeżdzone, by w pośpiechu podążyć na salę rozpraw.

*

Po powrocie do Polski dzieję się zasobnym importem wiadomości z kolegami. „Jak są zorganizowani, jak pracują, jakie mają zarobki, jak wygląda obrona klienta?” — docierają do mnie pytania. A więc te same zasadnicze pytania. Z identycznymi zainteresowaniami wkraczałem do gabinetu adwokata Klawińskiego, identycznymi pytaniami kontrowano mnie w rozmowach w Rydze.

I oto w miarę jak ten багаż wiadomości nie bez dumy rozładowuję, rozdzielam przywiezione od sąsiadów pozdrowienia — z niepokojem uprzytamniam sobie, że jest to jednak import pierwszych wiadomości z Łotwy, są to pierwsze pozdrowienia, że dopiero dziś zarysowują się te pierwsze zręby znajomości adwokatów polskich z adwokatami jednej z najbliższych nam republik ZSRR. Po prawie ćwierćwiekowej, braterskiej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego.

*

Kontakty adwokatury polskiej z zagranicą były przez długi czas zaniedbywane. Ostatnio wybitnie się one ożywiły w wyniku zainicjowanej planowej akcji ze strony NRA. Wydaje się, że akcja ta wymaga podbudowy ze strony szerszych mas adwokatury. Chodziłoby o rozszerzenie skali tych kontaktów, o wykorzystanie rozległych możliwości zbliżenia z adwokatami innych krajów przez inicjowanie

odwiedzin adwokatów, przy czym nie tylko samych reprezentantów władz adwokatury, odwiedzin na co dzień, w dni robocze, wypełnionych wyszukiwaniem nowych wartości z doświadczeń zawodowych, wzbogacających poglądy na zagadnienia adwokatury, doskonalących styl pracy zawodowej obu stron. Zdobyte te przeniosą łatwo na teren własny szerokie rzesze adwokatów, a nawiązane osobiste kontakty koleżeńskie będą gwarancją trwałości dorobku tych poczynań.

Trudności dewizowe, zmniejszając nasilenie wyjazdów za granicę, nie sprzyjają oczywiście wzmożeniu wyjazdów liczniejszych, zorganizowanych grup. Tym szerzej zatem mogłyby w tym celu być wykorzystane przez adwokatów ich przygodne, prywatne wyjazdy za granicę. Prywatny charakter tych wyjazdów nie kolidowałby z taką misją społeczną. Adwokat zawsze reprezentuje swój zawód wobec wszystkich, w każdym czasie i w każdym miejscu, a nie tylko wtedy, gdy ma na sobie toę.

NACZELNA RADA ADWOKACKA

1. OD DECYZJI KIEROWNIKA ZESPOŁU ADWOKACKIEGO I OD UCHWAŁ ZEBRANIA ZESPOŁU, UDZIELAJĄCYCH NA MOCY ART. 29 U.O. U.A. ADWOKATOWI-CZŁONKOWI ZESPOŁU LUB APLIKANTOWI ADWOKACKIEMU OSTRZEŻENIA, NIE PRZYSŁUGUJE ODWOŁANIE.

(uchwała Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 8 lutego 1968 r.)

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, po rozpoznaniu pisma Rady Adwokackiej w A z dnia 27 grudnia 1967 r.,

postanowiło:

wyjaśnić, że od decyzji kierownika zespołu adwokackiego i od uchwał zebrania zespołu, udzielających na mocy art. 29 u.o. u.a. adwokatowi-członkowi zespołu lub aplikantowi adwokackiemu ostrzeżenia, nie przysługuje odwołanie.

Uzasadnienie

Rada Adwokacka w A pismem z dnia 27.XII.1967 r. zwróciła się do Prezydium NRA z prośbą o wyjaśnienie, czy od ostrzeżenia udzielonego członkowi zespołu na podstawie art. 29 u. o. u.a. przez zebranie zespołu przysługuje odwołanie do rady adwokackiej, a od ostrzeżenia udzielonego przez kierownika zespołu — do zebrania zespołu.

Prezydium NRA zważyło, co następuje:

Ostrzeżenie udzielone adwokatowi-członkowi zespołu adwokackiego przez zebranie zespołu bądź przez kierownika zespołu w trybie art. 29 u. o. u.a. nie jest karą dyscyplinarną, lecz ma jedynie na celu zwrócenie uwagi adwokatowi — w drodze porządkowej — na niewłaściwość jego zachowania się czy postępowania w wypadku drobniejszych wykroczeń nie mających cech przewinienia dyscyplinarnego w rozumieniu art. 93 u.o. u.a. Uprawnienia powyższych organów zespołu adwo-